

PORTRET POLSKIEGO SOCJALISTY Z CZASÓW MŁODOŚCI*

Otrzymałiśmy nareszcie zbiorowy portret polskich socjalistów z lat młodości. Nie fotografię, właśnie portret, na którym wycisnęła swoje mocne piętno indywidualność Autora — Leona Baumgartena; portret wyraźnie wycieniowany w zależności od wyzyskanych źródeł.

Dzieje Wielkiego Proletariatu wieńczą wieloletnie badania Baumgartena. Ta pomnikowa monografia oparta została przede wszystkim o nader obfite raporty żandarmerii carskiej i akta sądowe. Mozolnie, dzień po dniu, często godzinę po godzinie śledził Baumgarten kroki swoich bohaterów. Obchodziły go bardziej konkretne czyny niż papierowe polemiki, opisał nie tylko szczegóły działalności partyjnej, ale i perypetie rodzinne i warunki życia rewolucjonistów. Zajął się ludźmi związanymi z Proletariatem we wszystkich wymiarach: od bohaterów aż po tych, którzy stawali się prowokatorami lub też po prostu zostali nasłani do partii. Nie potraktował jednoznacznie depresji więziennych i załamań „proletariatczyków”, pogmatwanych kolei życiowych ludzi tej miary, co Kunicki. Rozdział o Stanisławie Kunickim — *W cieniu wallenrodzmu* — stanowi wstrząsającą lekturę.

Dzieje Wielkiego Proletariatu to książka o żywych ludziach, o działaczach i zwykłych członkach partii, którą przywykliśmy obdarzać trafaretowym mianem „pierwszej polskiej partii robotniczej”. Dopiero jednak lektura Baumgartena uświadamia nam, że w istocie partia ta nie tylko występowała w imieniu robotników polskich, ale grupowała ich w swoich szeregach. Waryński i towarzysze świadomie dążyli do tego. A przecież bariery dzielące ówczesnych robotników od inteligentów były bardzo wysokie. Oto jeden tylko z barwnych, a zarazem wymownych fragmentów książki mówiących o tych sprawach.

Student Waryński i „dama klasowa” Instytutu dla Szlachetnie Urodzonych Panien Jentysówna spotykają się z robotnikami warszawskimi: „W 1882 r., zdaje się na Wielkanoc — stwierdził na przesłuchaniu szewc Franciszek Szymański — przyszedł do mnie Walenty Malinowski. Zaprosił mnie, abym poszedł z nim w jedno miejsce i zaprowadził mnie do restauracji Herkulanum (...) Podczas tego zebrania Waryński zaproponował wszystkim obecnym, żeby nie zwracali się do siebie per pan, ale po prostu «kolega» lub na «ty». Za nieprzestrzeżenie tego ustanowiono karę w wysokości 10 kop. Ja w żaden sposób nie mogłem się przyzwyczaić, aby mówić Jentysównie oraz Waryńskiemu «ty», i dlatego stale myliłem się, w rezultacie czego na tym samym zebraniu zapłaciłem 60 kop. kary” (s. 130). Baumgarten poświęca dużo uwagi wytwarzaniu się owej więzi między inteligentami a robotnikami (oczywiście nie tylko formalnej). Jego książka wielokrotnie i dobitnie wyjaśnia nam, iż określenie „zwykły członek” partii Proletariat oznaczała człowieka narażającego się na każdym kroku na wysokie kary: więzienia, zesłania, śmierci. Książka Baumgartena ma i tę bezsporną zaletę, że mimo bardzo dużej objętości, czyta się ją dość łatwo, niekiedy nawet jak powieść sensacyjną.

* Leon Baumgarten, *Dzieje Wielkiego Proletariatu*. Warszawa 1966, ss. 815. *Kółka socjalistyczne, gminy i Wielki Proletariat. Procesy polityczne 1878—1888. Źródła*. Zebrał i opracował i wstępem zaopatrzył Leon Baumgarten. Warszawa 1966, ss. 1160.

Baumgarten odnalazł i ocalił od zapomnienia nie tylko dane biograficzne o dziesiątkach ludzi, ale i ich podobizny, które zamieścił w *Dziejach Wielkiego Proletariatu* i w edycji *Kółka socjalistyczne, gminy i Wielki Proletariat*.

Dzieje Wielkiego Proletariatu to książka bardzo warszawska. Tu, w domach i na ulicach dawnej stolicy, toczy się przeważnie akcja książki. Specjalny wykres zaznaja nam z kilkudziesięcioma miejscami działalności Wielkiego Proletariatu na terenie Warszawy. W książce odnajdujemy mały album starej Warszawy: przytułki nocne w 1885 roku i Ogród Saski, bal w fabryce Szlenkiera i kawiarnię „Marysieńka” w Wilanowie — miejsce zebrań „proletariaczyków”, stary Solec, Saską Kępe i Pragę.

Nie tylko fotografie warszawskie przykuwają naszą uwagę w *Dziejach Wielkiego Proletariatu*. Często właśnie więcej niż słowa mówią nam świetnie dobrane ilustracje z różnych zakątków Polski i świata, z miejsc, gdzie działali i dokąd zsyłani byli polscy rewolucjoniści: od Syberii i Tyflisu po Wrocław, Genewę i Paryż.

65 arkuszy wydawniczych, kilkaset ilustracji w tekście i na wklejkach, wykresy i plany — oto plon wielkiego trudu Autora, któremu godną szatę przydało wydawnictwo. Do *Dziejów Wielkiego Proletariatu* dodajmy jeszcze ponad osiemdziesięcioarkuszowe „zaplecze” tej książki — 54 dokumenty (wnioski prokuratorские i wyroki w sprawach socjalistów polskich) — zebrane w tomie *Kółka socjalistyczne, gminy i Wielki Proletariat*. Otrzymaliśmy opracowanie o unikalnym bogactwie faktograficznym, podstawę do wielostronnych rozważań i ocen, uwag krytycznych i postulatów badawczych na przyszłość.

Książka Baumgartena doczekała się wielu pochlebnych omówień w prasie, dyskusji w sekcji krytycznej TMH, obszernych recenzji naukowych¹. Nawiązując do podjętej już dyskusji chciałbym nieco uwagi poświęcić problemom historiografii, źródeł i metody. Autor nadał *Dziejom Wielkiego Proletariatu* formę chronologicznej opowieści o latach 1882—1886. Poprzedził ją częścią wstępną o okresie 1877—1881. Uchylił się natomiast w sposób świadomy od napisania zarysu krytycznego historiografii i źródeł.

L. Baumgarten z rzadka tylko zaznaczył rozbieżności między Nim a innymi badaczami (sprawa oceny „Solidarności”, domniemanego zamachu na Aleksandra III, stosunku „proletariaczyków” do „rychłej rewolucji socjalistycznej”). Autor *Dziejów Wielkiego Proletariatu* nie tylko jednak uchylił się od oceny dotychczasowej historiografii, ale nie zawsze wyzyskał całkowicie jej dorobek. Dotyczy to prac takich np. jak *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim* Perla czy *Historia ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim* Kulczyckiego. Nie znajdujemy ani jednej konfrontacji z pracą Kulczyckiego w tekście ani razu też nie odsyła Autor do jego rękopiśmiennych wspomnień *Dookoła mego życia*, tak charakterystycznych dla rozumienia nastrojów w Królestwie w początkach lat osiemdziesiątych i posiewu Wielkiego Proletariatu; do Perla odwołuje się L. Baumgarten dwukrotnie w sprawach zgoła drugorzędnych. A przecież nie trzeba chyba uzasadniać, że zwłaszcza dla zrozumienia poglądów „proletariaczyków”, tego jak oni i ich epigoni komentowali swoje dokumenty programowe, zarówno Perl jak i Kulczycki są bardzo przydatni. Ponadto, właśnie porównanie relacji Perla i Kulczyckiego o działalności organizacyjnej Wielkiego Proletariatu z ustaleniami L. Baumgartena pozwoliłoby unaocznic jak wiele wniósł Autor *Dziejów Wielkiego Proletariatu* oświetlając wszechstronnie stosunek do terroru czy dając nowatorski, drobiazgowy obraz partii w okresie jej upadku. Niechętnie sięga Baumgarten i do *Wspomnień* Ludwika Krzywickiego. Tak np. we fragmencie o „schodce apuchtinowskiej” czy w rozdziałach o emigracji

¹ J. Kancewicz, „Przegląd Historyczny” 1966, z. 3, s. 472—481; J. Targalski, „Z Pola Walki” 1966, nr 3 (35), s. 203—211.

w Paryżu i w Genewie na próżno szukalibyśmy wyraźniejszych śladów wyzyskania pamiętnikarskich przekazów „papieża warszawskiego socjalizmu”. We fragmentach o emigracji socjalistycznej nie wyzyskano i *Pamiętników* B. Limanowskiego.

Baumgarten oparł swoją pracę o nader liczne, a w bardzo nieznacznym stopniu lub wcale nie wykorzystane dotychczas, akta sądowe i policyjne². Dokonawszy sam pracy tak ogromnej, nie był już chyba w stanie na tym etapie poszukiwań (a więc jest to postulat o następnego wydania *Dziejów*) dokonać pełnej konfrontacji i weryfikacji akt władz carskich źródeł z innymi kategoriami źródeł. M. in. mam tu na myśli dostępne akta władz niemieckich i austriackich, które niejedno wniosłyby do problemu powiązań trójzaborowych Wielkiego Proletariatu³, papiery A. Szymańskiego czy archiwa gazet galicyjskich lub nawet warszawskiego „Przeglądu Tygodniowego”⁴, które mocniej pozwoliłyby osadzić Proletariat w życiu całego społeczeństwa polskiego, uprzytomnić ściśle związki wielu wybitnych socjalistów polskich z pozytywistycznymi programami i organami prasowymi tego kierunku; pomocne byłoby nawet przypomnienie echa działalności Proletariatu w prasie galicyjskiej czy poznańskiej. Nawet bardzo bałamutne raporty konsulów państw obcych z Warszawy świadczą o tym, jak szerokie kręgi zataczały wieści i najróżniejsze plotki o podziemnej partii⁵.

Zalety, jak i niedociągnięcia książki L. Baumgartena uwarunkowane są w sposób nader widoczny jej bazą źródłową, sposobem jej wyzyskania. Autor, opierając się głównie o źródła policyjno-sądowe, odtwarzając na ich podstawie tysiące nowych szczegółów o działalności organizacyjnej partii i zmaganiach z władzami carskimi siłą rzeczy, niekiedy przez ich pryzmat spogląda na Proletariat. Tak jest np. z pro-

² „Pedantyczny mikrograf” mógłby jeszcze wskazać w źródłach policyjnych (nie sądowych) pewne voluminy nieuwzględnione z akt 2, 3 czy 7 „diełoproizwodstwa” w zespołach obecnego CGAOR (związczą vol. dotyczące sytuacji ekonomicznej robotników, polityki rusyfikatorskiej i nastrojów patriotycznych w Królestwie, powiązań „proletariatczyków” z rosyjskim ruchem rewolucyjnym, materiały policyjne zawarte w retrospekcjach z okresu po 1886 r.). Z pewnością jednak L. Baumgarten, jeśli chodzi o akta policyjne, wykorzystał je w stopniu aż nadto wystarczającym.

³ M. in. akta procesu S. Mendelzona i in. z archiwum w Merseburgu.

⁴ Papiery A. Szymańskiego w zbiorach BJ, „Przeglądu Tygodniowego” w warszawskiej Bibliotece Publicznej.

⁵ W aktach konsulatu francuskiego w Warszawie odnajdujemy kilkanaście obszernych raportów o działalności Proletariatu w latach 1883—1886. Niektóre z nich świadczą o tym, iż tzw. towarzystwo warszawskie, od którego czerpali wiadomości dyplomaci, poinformowane było o niektórych krokach władz carskich przeciwko rewolucjonistom lepiej niż ci ostatni nawet w wiele lat po wypadkach. Tak np. wiadano o tym, iż Hurko pragnął złagodzić kary śmierci, na co wskazał obszerniej w swej monografii dopiero Baumgarten. Warto więc dla porównania przytoczyć interesujący fragment raportu urzędnika konsulatu francuskiego w Warszawie (z 25 XII 1885) o procesie dwudziestu dziewięciu: „Au cours des débats qui n'étaient pas publics, les accusés ont montré la plus grande énergie et le plus grand courage dans l'affirmation de leurs principes; presque tous se sont défendus eux-mêmes et le plaidoyer de chacun peut se résumer ainsi: nous avons foi dans l'avenir de notre cause qui est celle du peuple; déportez nous, pendez nous, peu nous importe, car vous ne tuerez pas notre idée et il y a derrière nous des milliers d'individus prêts à marcher contre les oppresseurs du prolétaire et à mourir pour la noble cause du socialisme.

Le général Gourko qui assistait à presque toutes les séances a paru fort impressionné de ces énergiques déclarations et le bruit court qu'il demandera la grâce des condamnés à mort dont un seul, le capitaine Lurie, le plus coupable, serait exécuté pour l'exemple et, on suppose que tous les condamnés seront enfermés à St. Pétersbourg dans la fameuse citadelle — prison de Schlüsselbourg où ils subiront la réclusion à perpétuité” (AMAE, Russie, Varsovie 1885—1888, t. 18, k 112—113).

blemem: czy „proletariacy” liczyli na bliską rewolucję społeczną? Wokół tej sprawy toczyła się niedawno żywa dyskusja⁶.

Baumgarten stwierdza: „Wnioski prokuratorów wyjaśniają też niedwuznacznie stale dotychczas sporną kwestię, czy partia Proletariat liczyła na bliską rewolucję. Taką hipotezę wysunęła po raz pierwszy Róża Luksemburg, a następnie Ludwik Krzywicki, Feliks Perl, Adam Próchnik, prof. Żanna Kormanowa, a ostatnio Tadeusz Kowalik. Otóż wnioski całkowicie temu przeczą. Nawet prokuratorzy po analizie dokumentów ideologicznych i działalności ruchu socjalistycznego lat 1878—1886 nie przypisywali mu podobnych celów”. (*Kółka*, s. 19—20). Chyba nie „nawet prokuratorzy”, a właśnie prokuratorzy nie byli w stanie przypisać podsądnym przygotowań do bliskiej rewolucji. „Proletariacy” doskonale wiedzieli, że udowodnienie im działalności na rzecz bliskiej rewolucji spowodowałoby dalsze, większe obostrzenie wyroków. Niewątpliwie jednak wielu z nich wierzyło, iż rewolucja jest sprawą kilku, najdalej kilkunastu lat. Po egzekucji 28 stycznia 1886, w liście zbiorowym Waryńskiego i towarzyszy z X Pawilonu czytamy m.in.: „Zwycięstwo to niedalekie, same szubienice o tym świadczą. Słaby być musi wróg nasz, gdy strach i zemsta go zaślepiają (...)”⁷. Nie jest to wypowiedź odosobniona, sformułowana li tylko pod groźbą szubienic i Sybiru przez ludzi, którzy chcą wierzyć, iż działalność ich nie poszła na marne.

Na podstawie kilku dość fragmentarycznych cytatów z pisma „Proletariat” L. Baumgarten dedukuje że, „partia nie spodziewała się błyskawicznej rewolucji (s. 269)”. Z tym się można zgodzić, ale błyskawiczna to nie to samo, co bliska czy rychła. Chodzi więc o precyzję sformułowań, o precyzję komentarzy autorskich do wypowiedzi proletariacyzistów⁸. Pisze L. Baumgarten: „W świetle wypowiedzi wydaje się bardzo przesadne i zupełnie nieuzasadnione twierdzenie T. Kowalika (*Wstęp do Pism zebranych Stanisława Krusińskiego*. Warszawa 1958, s. X—XI i XXVI), że rzekomo Waryński, Kunicki i inni wierzyli w «rychłą rewolucję socjalistyczną». Nawet L. Krzywicki, który w swoich wspomnieniach zamieścił ironiczne wzmianki na ten temat, nie zawsze i nie wszędzie wypowiadał się w tej sprawie tak stanowczo jak Kowalik (s. 269)”. Następnie cytuje L. Baumgarten tylko dwa zdania z najbardziej bodaj krytycznej wypowiedzi L. Krzywickiego na temat bliskiej rewolucji. Pozwolę sobie zacytować ją w całości i to nawet nie gwoli rozstrzygnięcia sporu między badaczami, a dla zwrócenia uwagi na metodę wnioskowania i wykorzystania źródła.

Krzywicki w powołanej przez Baumgartena wypowiedzi pisał: „Po latach 1877—1882 począł się ten odłam (związany z ruchem robotniczym — J. B.) otrząsać z mglistości i zamętu ideowego, a nawet utopijności politycznej okresu dojrzewania. Początkowo był jak gdyby pod urokiem bliskiej rewolucji, która lada dzień miała wybuchnąć w państwie rosyjskim, ażeby samorzutnie rozwiązać wszystkie niedomagania i zagadnienia. Filipina Płaskowicka żywiła ułudną nadzieję, iż dożyje może tych dni, ufna, iż jej chłopkowie skierniewiccy wysuną się wtedy na plan pierwszy jako przodownicy. Henryk Dulęba był niecierpliwszy: obiecywał ruchawkę społeczną w Częstochowskiem za jakieś kilkanaście, a może nawet dziesięć miesięcy. Nie wszyscy ich towarzysze podzielali takie marzenia o niedalekim dniu sądu nad nieprawościami. Już taka okoliczność, że ktoś mógł kłaść termin kilkumiesięczny,

⁶ „Z Pola Walki” 1961, nr 3 (15), s. 81—99.

⁷ „Walka Klas” 1886, nr 4.

⁸ Tak np. z artykułu *My i wojna* wynikałoby, że Waryński nie dlatego wzywa masy do zachowania spokoju, że partia — jak pisze Baumgarten — „nie jest jeszcze gotowa do podjęcia walk rewolucyjnych” — a dlatego, iż obawia się, iż w poździe wojennej zagubią się odrębne postulaty społeczne robotników. Jak mówi sam Waryński: „w ogóle zewnętrznej polityki unikać nam należy jak grząskich trzęsawisk”.

któs inny rolę poczesną przeznaczać dzielnicy skierniewickiej, świadczy o ówczesnych nastrojach. Minęło lat kilka i trzeba było rozstać się z nadziejami na tak rychły termin. W pierwszej swojej fazie „Proletariat” już pozbył się tego rodzaju rojeń, a w drugiej, po uwięzieniu Waryńskiego, przystąpił do wyjaśnienia stosunków pomiędzy ruchem opozycyjnym w Rosji i u nas”⁹.

Krzywicki, spisując po latach swoje *Wspomnienia*, na niektóre sprawy z okresu swej rewolucyjnej młodości patrzył z nieco przymrużonym okiem, przewartościowyywał, oceniał, ale ironii trudno się tu dopatrzeć. Z jakimż sentymentem i stanowczością pisze Krzywicki w innym miejscu swych *Wspomnień* o socjalistach z Kongresówki: „Znajdowali się jak gdyby w gorączce, w gorączce czynu, mocni wiarą, że do upragnionego królestwa społecznego jest kilka lat zaledwie. Przecież już w roku 1883 Dulęba obiecywał wybuch rewolucji w Częstochowskiem za parę lub kilka miesięcy. Przecież tłumaczom *Kapitału* na język polski stawiano zarzut, iż zajmują się takimi rzeczami bezowocnymi, jak przekłady, kiedy już za dziesięć miesięcy rewolucja obejmie Rosję i prawdopodobnie Polskę (...). Ażeby zrozumieć wiele manowców w ówczesnym ruchu socjalistycznym, należy mieć wciąż w umyśle swoim tę wiarę młodych zapaleńców w bliskość rewolucji, która wstrząśnie Europą (...)”¹⁰.

Kiedy załamuje się wiara wielu „proletariatczyków” w bliską rewolucję? To sprawa nadal otwarta. Sam Krzywicki nie jest tu konsekwentny w określaniu dat, przypominając je sobie po wielu dziesięcioleciach. Niekiedy wspomina o roku 1883, gdzie indziej sugeruje, że załamanie się wiary w bliską rewolucję nastąpiło później. Wydaje się, że właśnie wyciągając wnioski z działalności Wielkiego Proletariatu, jego następcy z L. Kulczykim na czele w programie Drugiego Proletariatu umieścili hasło walki o autonomię. Wiara w bliską rewolucję była zjawiskiem typowym dla większości ugrupowań socjalistycznych w początkach ich działalności, była typową „dziecięcą chorobą” ruchów rewolucyjnych, zwłaszcza spiskowych, podziemnych. Bardzo wyraźnie można zaobserwować zjawisko to na przykładzie zarówno rosyjskiego jak i francuskiego ruchu socjalistycznego. O kluczowym znaczeniu wiary w bliską rewolucję dla kształtowania się ich poglądów wyraźnie mówili sami „proletariatczycy”.

W artykule *My i burżuazja* z 1883 r. czytamy: „Niesłusznie więc myślą ci, którym się wydaje daleką i nie dającą się przybliżyć chwila wyzwolenia. Czekać, aż naród cały pozna naukowe podstawy socjalizmu, aż każda jednostka wykształci się tak, że sama organizatorem nowego ustroju będzie, nie możemy”¹¹. W 1884 r. w piśmie „Proletariat” czytamy: „Rząd, zachwiany walką z socjalistami, dziś już nie liczy na swych wiernopoddanych (...) Zawiodła policja, wierność poddanych słabnie, spisek szerzy się z zastraszającą szybkością”¹². Podobnych wypowiedzi było wiele. Szkoda więc, że podejmując dyskusję na temat tak zasadniczy Autor *Dziejów Wielkiego Proletariatu* nie odwołał się w pełnym wymiarze do jego dokumentów programowych, do wypowiedzi samych „proletariatczyków”, a przeciw całej niemal dotychczasowej historiografii, jako generalny kontrargument wysunął właśnie wnioski prokuratorów. Wydaje mi się, iż w ocenach ideologii Wielkiego Proletariatu Autor nie zawsze uchronił się od pewnego przenoszenia szablonów dwudziestowiecznych na sprawy dawne, nie ustrzegł się od zbędnego w tak kapitalnej monografii naukowej określenia i wartościowania postaw na „słuszne”, „niesłuszne”, „bojowe” i „oportunistyczne” według skali, która nie była skalą XIX w.

⁹ L. Krzywicki, *Wspomnienia*. Warszawa 1957, t. I, s. 273—274.

¹⁰ Ibidem 1958, t. II, s. 9.

¹¹ „Proletariat” nr 3 z 20 X 1883.

¹² Ibidem, nr 5 z 1 V 1884.

Wielki Proletariat nie był dwudziestowieczną partią o żelaznej dyscyplinie ideologicznej, różnice zapatrywań były bardzo znaczne a dokumentów programowych nie cechowała bynajmniej niezłomna konsekwencja i ciągłość rozwojowa. Poszczególne artykuły były często tworamii przypadkowymi, wyrazem opinii jednostkowych. Dlatego też wyciąganie wniosków na podstawie jednej czy dwóch wypowiedzi dla tego okresu jest ryzykowne.

Bardzo dyskusyjne w książce Baumgartena jest ujęcie stosunku Wielkiego Proletariatu do sprawy niepodległości Polski, do walki o wyzwolenie narodowe. Jego rozważania jak gdyby sugerują, że Waryński i towarzysze byli bliżsi zrozumieniu hasła walki o niepodległość Polski, niżby to wynikało z ich wypowiedzi.

O mityngu genewskim 1880 r. czytamy: „Rozbieżność poglądów dotyczyła dwóch spraw: oceny polskich powstań oraz stosunków łączących polski i rosyjski obóz rewolucyjny (s. 27)”. Trudno się z tym zgodzić. Sprawy te były tylko pochodnymi problemu zasadniczego: czy socjaliści polscy mają wypisać na swoim sztandarze hasło walki o wyzwolenie narodowe czy nie? Polemika organizatorów mityngu genewskiego z Marksem i Engelsem była ostra i niedwuznaczna.

Mityng nawiązywał do tradycji Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego. Waryński i towarzysze zwrócili się do Marksa, Engelsa, Lessnera i Lafargue'a jako dawnych przywódców I Internacjonalu z prośbą o wypowiedź. Otrzymali w odpowiedzi obszerny list, który najwyraźniej kłócił się z ich poglądami. Był to dla nich cios dotkliwy. Widać to wyraźnie w wystąpieniu Waryńskiego na mityngu genewskim, kiedy mówi on: „Nawet twórcy *Manifestu Komunistycznego* łączą swe nieśmiertelne hasło: «Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!» z innym, które i burżuazję i uprzywilejowane klasy w ogóle przyciągnąć może, z hasłem «Niech żyje Polska!» Ta cześć i sympatia dla Polski, Polski wyzyskiwaczy i Polski wyzyskiwanych dowodzi, że w umysłach jej obrońców dawne polityczne kombinacje zachowały dotychczas swe znaczenie¹³”.

Broszura zawierająca sprawozdanie z mityngu genewskiego, została przesłana Marksowi i Engelsowi do Londynu. Punkt po punkcie, między innymi i w sprawie oceny polskich powstań narodowych, polemizowali organizatorzy mityngu genewskiego z twórcami socjalizmu naukowego¹⁴. Głos byłych przywódców Pierwszej Międzynarodówki nie pozostał jak się wydaje, bez wpływu na rezolucję mityngu genewskiego, które nie zawierały sformułowań tak krańcowych jak same wystąpienia Waryńskiego, Mendelzona, Dłuskiego i Diksztajna. Niemniej jednak mityng genewski wykazał, że główna rozbieżność między grupą Równości a Marksem i Engelsem dotyczy sprawy walki o wyzwolenie narodowe, zależności między ruchami politycznymi a ekonomicznymi. Nie zapominajmy, że zebranie genewskie, w którym liczny udział wzięli anarchiści różnych narodowości, uchwaliło rezolucję: „że wszelkie ruchy polityczne powinny być pod ruchy ekonomiczne podporządkowane”.

Sprawa mityngu genewskiego w ostatnich latach wywołała wiele kontrowersji. Trudno zgodzić się ze stwierdzeniem, które odnajdujemy w *Historii Polski*: „Obchód genewski, głos rewolucyjnego proletariatu, niezależnie od tego i sformułowań poszczególnych mówców zabrzmiał donośnie w sprawie polskiej, w chwili gdy głucho o niej było w polityce europejskiej”¹⁵. Obchody pięćdziesięciolecia powstania listopadowego pod hasłem „Niech żyje Polska!” organizowali w wielu miastach europejskich od Paryża i Raperswilu po Jassy demokraci polscy. W samej Genewie odbył

¹³ Sprawozdanie z międzynarodowego zebrania zwołanego w 50-letnią rocznicę listopadowego powstania przez redakcję „Równości” w Genewie. Genewa 1881, s. 80—81.

¹⁴ Por. J. W. Borejsza, *W kręgu wielkich wygnańców 1848—1895*. Warszawa 1963, r. V. *Wokół genewskiego mityngu socjalistycznego w 1880 roku*.

¹⁵ *Historia Polski*. Warszawa 1963, t. III, cz. I, s. 485.

się obchód „konkurencyjny” w stosunku do socjalistycznego pod hasłem „Niech żyje Polska!” zorganizowany przez Towarzystwo Wzajemnej Pomocy. Głównym mówcą był na nim Z. Miłkowski. Jako przeciwnicy hasła wyzwolenia narodowego w konkretnej sytuacji historycznej 1880 roku niewątpliwie wystąpili w Genewie właśnie socjaliści polscy.

Czy miting genewski odbył się w atmosferze, gdy głucho było o sprawie polskiej w polityce europejskiej? W dwa lata zaledwie po wojnie rosyjsko-tureckiej, kiedy debatowano jeszcze w kołach rewolucjonistów europejskich o próbach antyrosyjskiej dywersji angielskiej w Polsce, w momencie, kiedy odradzało się Święte Przymierze (pakt sojuszniczy między Drugą Rzeszą a Austro-Węgrami z 1879 r.), twierdzenie to budzi wątpliwości. Niektórym politykom zachodnioeuropejskim wydawało się, iż antypolskie kroki Bismarcka i polityka rusyfikacyjna mogą doprowadzić do nowego wybuchu powstańczego na ziemiach polskich. Nie przypadkowo chyba w swoim liście w 1880 r. Marks i Engels powtarzają iż okrzyk: „Niech żyje Polska!” mówi sam przez się: „śmierć Świętemu Przymierzniu!”

Bałbym się wyrokować dzisiaj, kto miał rację w owym sporze, między twórcami socjalizmu naukowego a grupą „Równości”, który wypłynął w związku z mitingiem genewskim. Grupa Równości kierowała się głęboką troską o odgrózenie młodego, słabego ruchu socjalistycznego na ziemiach polskich od kierunków politycznych związanych z polskimi klasami posiadającymi, uważała, iż tylko przeciwstawiając się im bardzo ostro może przykuć uwagę społeczeństwa do swego programu. Nie była to oczywiście jedyna przesłanka, jaką kierowali się przyszli przywódcy Proletariatu, określając swój stosunek do sprawy wyzwolenia narodowego. Brali pod uwagę panoszenie się lojalizmu i ugody, wygasanie wiary w szanse odrębnego powstania polskiego w kołach demokratycznych jak i związek losów Polski z losem rewolucji rosyjskiej. Najważniejsze chyba jest to, iż inaczej widziano ówczesnie sprawę polską z Warszawy, już inaczej ze Lwowa, inny był punkt widzenia z Londynu. I każdy punkt widzenia miał swoje przesłanki i swoje racje. Inaczej wyglądało hasło wyzwolenia narodowego widziane pod kątem natychmiastowego zorganizowania zwartej podziemnej partii robotniczej w zaborze rosyjskim, inaczej w dalszej perspektywie międzynarodowej polityki ruchu robotniczego.

Baumgarten, analizując program partii Proletariat z 1 września 1882 pisze: „Jedynym wyraźnym żądaniem w kwestii narodowej było całkowite równouprawnienie narodowości. Niewysuwanie sprawy niepodległości Polski, mimo bez wątpienia pozytywnego stosunku do tego zagadnienia (podkr. moje — J. B.), wynikało z poglądu, podzielanego zresztą również przez Narodną Wolę, że w pierwszym etapie rewolucyjnych przemian należy w Rosji spodziewać się przewrotu politycznego, który wprawdzie obali carat, ale nie dokona jeszcze rewolucji socjalnej” (s. 119). W partii końcowej książki Baumgartena czytamy: „Walkę z uciskiem narodowym i konieczność niepodległego bytu narodu «Proletariat» zawsze uznawał. Zagadnienie polegało jednak na tym, w jaki sposób cel ten osiągnąć” (s. 720). Jednocześnie czytamy, że: „Kwestii narodowej natomiast nie poruszano, ani w rozmowach z robotnikami w fabrykach ani podczas spotkań i na posiedzeniach kółek. Nie zajmowali się tym zagadnieniem propagatorzy i robotnicy, kładąc nacisk na walkę klasową” (s. 200). Czy Autor wyzyskał dostatecznie szeroko źródła, wyciągając taką konkluzję?¹⁶ Jeśli tak, to wniosek ten nie pozostaje w zgodzie z poprzednimi stwierdzeniami, albowiem jeśli ani w programie ani

¹⁶ Cytowany wniosek poprzedzony jest streszczeniem aktów przesłuchania kilku robotników warszawskich w 1884 r. Należy przypuszczać, że wniosek swój L. Baumgarten opiera i na innych przekazach źródłowych. Wydaje się jednak wątpliwe, by kwestia narodowa nie nurtowała robotników warszawskich w dobie Apuchtina i Hurki. Sprawa ta wymagałaby dłuższych badań. Pomocne mogłyby być tu akta 2 diełoproizwodstwa Dep. Policji.

w działalności agitacyjnej „proletariatczycy” nie poruszali kwestii narodowej, sprawy niepodległości Polski, to trudno mówić o „pozytywnym stosunku do tego zagadnienia”. Dobrze się jednak stało, że *Dzieje Wielkiego Proletariatu* stawiają przed nami problem: na ile niewysuwanie sprawy niepodległości Polski w programie „Proletariatu” było w pojęciu jego przywódców założeniem przejściowym, jakbyśmy powiedzieli dzisiaj: taktycznym? Jaki był w latach osiemdziesiątych stopień zainteresowania robotników warszawskich i w ogóle polskich walką o wyzwolenie narodowe?

Jeszcze kilka uwag o tle, na jakim nakreślona została działalność Proletariatu, o problemie jej zasięgu terytorialnego. Nie czynię bynajmniej zarzutu z tego, że L. Baumgarten nie zajął się działalnością „proletariatczyków” (i szerzej mówiąc: polskiej emigracji socjalistycznej) na Zachodzie Europy; wykraczałoby to już poza nakreślone przezeń ramy monografii. Wydaje się jednak, że w sposób niewystarczający zaznaczył, iż mimo wszelkich rozbieżności między krajem a emigracją, Dębski, Jankowska, Mendelson i towarzysze stanowili nieodłączną część partii Proletariat. Z obszernego archiwum Mendelsona, które władze carskie uzyskały przy pomocy policji francuskiej dopiero w kilka lat po rozgromieniu Wielkiego Proletariatu, wielokrotnie wynika, że „proletariatczycy” w Genewie i Paryżu odegrali wielką rolę, drukując i dostarczając literaturę socjalistyczną do kraju, przyjeżdżając nielegalnie na teren Cesarstwa Rosyjskiego, jak i do zaborów pruskiego i austriackiego dla prowadzenia propagandy rewolucyjnej. Grupa zagraniczna Proletariatu rozszerzała jego wpływy na wszystkie zabory. Sam Waryński był ściśle związany z grupą zagraniczną. Za granice uchodzą w latach 1883 i następnych ludzie z kręgu Proletariatu, ci, którym udało się wymknąć z rąk policji. Grupa zagraniczna jest reprezentantem Proletariatu w oczach międzynarodowej opinii rewolucyjnej, wobec Europy. Nieprzypadkowo Jankowska sygnuje w imieniu Komitetu Warszawskiego Proletariatu list do Engelsa z 16 marca 1884. Nieprzypadkowo też Mendelson czy Jankowska rozsyłają za granicę druki na blankietach: Organizacja „Proletariat”, Redakcja „Walki Klas” i „Przedświtu”.

Działalność polskiej emigracji socjalistycznej w latach osiemdziesiątych czeka jeszcze na swoje opracowanie. Niejedno można będzie ustalić w oparciu o akta zachowane w Zakładzie Historii Partii, nie mówiąc już oczywiście o archiwach niemieckich czy zbiorach paryskich: pewne ustalenia powinna tu wnieść przygotowana edycja archiwum P. Ł. Ławrowa, który trzydzieści lat swego życia spędził na wychodźstwie, w ścisłej symbiozie ze środowiskiem polskim.

Jeszcze w sprawie oceny ruchu socjalistycznego w Europie zachodniej. Autor podważa poglądy „proletariatczyków”, którzy podziwiają wpływ Internacjonau we Włoszech, pisząc: „Nie było w tym czasie Międzynarodówki we Włoszech, gdyż w ogóle w 1876 r. przestała istnieć. Mieli tam bakuninowcy swoją quasi-międzynarodówkę, która też dogorywała” (s. 296). 1882 rok przynosi, jak wiadomo, powstanie Włoskiej Partii Robotniczej, zrodzonej niewątpliwie z posiewu Międzynarodówki, związanej z nią choćby poprzez osobę A. Costy. Jeśli chodzi o rok 1876 — datę rozwiązania Międzynarodówki marksowskiej — nie jest on z pewnością cezurą dla Włoch. Zwolenników Marksa było podówczas we Włoszech niewiele, a Międzynarodówka anarchistyczna zaczęła się tam chylić ku upadkowi dopiero w roku 1878.

Sprzeciw budzić musi twierdzenie, że: „Z socjaldemokratyzmem Przedświt i Walka Klas nie mogły znaleźć wspólnego języka, chociaż większość jego zasad przyjęły. Bojowy marksizm był im znacznie bliższy. Odpychał ich od socjaldemokracji zaczynający się już rozwijać w niej reformizm” (s. 716). Bojowy marksizm w latach osiemdziesiątych XIX w. reprezentowała właśnie socjaldemokracja zachodnioeuropejska. Wystarczy chyba przypomnieć bliskie związki Przedświtu i Walki Klas z ukazującym się w latach osiemdziesiątych w Zurychu tygodnikiem socjal-

demokracji niemieckiej „Der Sozialdemokrat” i jego redaktorem E. Bernsteinem. W tym czasie Bernstein i Kautsky, jak wiadomo, należeli do grona najbliższych wyznawców i współpracowników Marksa i Engelsa.

Nieuzasadnione wydaje się też stwierdzenie, że „Proletariat” (pismo — J. B.) różnił się też zasadniczo od Przedświtu swoim negatywnym stosunkiem do oportunistycznych odchyłań w ruchu robotniczym (s. 270). Koliduje ono zresztą z cytowanym poprzednio uogólnieniem L. Baumgartena. Wydaje się, iż chronologiczny podział książki na rozdziały i paragrafy odbija się niekiedy ujemnie przy formułowaniu ocen ideologicznych, albowiem wypowiedzi i dokumenty polityczne rozpatrywane są w oderwaniu jedne od drugich.

Parę uwag o obrazie społeczeństwa polskiego. Zbyt powierzchownie zostali potraktowani A. Świętochowski czy J. I. Kraszewski, który występuje jako „lojalista austro-węgierski”. Jednostronnie, moim zdaniem, Autor kreśli program pracy organicznej i obraz pozytywizmu, nie wydobywając tych elementów, które pozytywizm zaczerpnął z socjalizmu utopijnego, z Saint-Simona (s. 73—86). Limanowski, Krzywicki, Diksztajn, Mendelson, Dłuski, socjaliści polscy różnego autoramentu poznawali często socjalizm utopijny właśnie poprzez dzieła pozytywistyczne, pozytywizm zbliżył ich do socjalizmu. Pozytywizm w swych początkach na ziemiach polskich był zjawiskiem rewolucjonizującym.

Dzieje Wielkiego Proletariatu doprowadzone zostały jako opowieść chronologiczna do roku 1887. Należy żałować, że Autor swej imponującej wiedzy biograficznej o „proletariatczykach” nie podsumował w rozdziale końcowym. Nie tylko opisał przecież w swej monografii losy setek ludzi, ale edycję źródeł zaopatrzył w wielosobowy indeks, będący małym słownikiem życiorysowym. O działaczach znanych powiedział wiele nowego, że zwrócimy tylko uwagę na piękny wzbogacony portret Waryńskiego. Po raz pierwszy tak dokładnie poznaliśmy mechanizm działalności polskiej podziemnej partii socjalistycznej. Należy więc życzyć Autorowi, aby w oddzielnym szkicu syntetyzującym dał nam odpowiedź na pytanie, ilu ludzi związanych było z partią Proletariat, nakreślił ich zbiorczą charakterystykę społeczną, wyjaśnił jak „proletariatczycy” rozumieeli pojęcie członkostwa partii. Otrzymaliśmy owoc istic benedyktyńskiej pracy. Dzieło bez którego nie obejdzie się już żaden badacz historii polskiego socjalizmu. Dzieło pouczające dla każdego, kto interesuje się dziejami Polski dziewiętnastowiecznej.

Dzieje Wielkiego Proletariatu zachęcają do podjęcia leżącej odłogiem tematyki socjohistorycznej. Jakie były poglądy i postawy życiowe przeciętnego członka PPS i SDKPiL, jak wyglądały schematyczny portret działacza pepesowskiego czy esdeckiego? Jaki był stosunek społeczeństwa do socjalistów, jaki obraz ich ukształtowała w Polsce literatura piękna (oczywiście nie tylko powieści Struga, Brzozowskiego, Daniłowskiego czy Żeromskiego)? Wydaje się, iż badania tego typu pozwoliłyby przywrócić właściwe barwy minionego czasu, określić precyzyjniej miejsce socjalizmu w życiu społeczeństwa polskiego, uchronić od podręcznikowych dysproporcji, izolujących partie socjalistyczne lub wyolbrzymiających ich znaczenie, ustrzec od prezentyzmu w oświetleniu problemów ruchu robotniczego.

*